

ZJAWISKOWY FEDERICO

fot. M. Grotowski



Wczoraj rozpoczął się najważniejszy cykl koncertów tego festiwalu, czyli występy 4 najnowszych tryumfatorów renomowanych międzynarodowych konkursów pianistycznych. Serię tę zainauguował fenomenalny 25-letni Włoch – Federico Colli, który zwyciężył w Leeds. Swój recital podzielił na część Mozartowską i Schubertowską. Mozarta grał po prostu kryształowo. Nie było nuty, której by nie dograł i – co więcej – nie wypieścił, bo tak mocno dbał o każdy dźwięk. Już wstępne Wariacje D-dur ujawniły jego baczne strzeżenie typu dźwięku charakterystycznego dla stylu kompozytora i w tych ramach – dopuszczalnych różnicowań kolejnych ogniw formy. W drugim punkcie programu, czyli w Mozartowskiej Fantazji d-moll, od razu zasygnalizował poważniejszy ton i większe zróżnicowanie charakteru kolejnych epizodów. Następujące potem Rondo D-dur utalentowany pianista potraktował bezpretensjonalnie, a i tak zachwycał urodą dźwięku i swą perlistą techniką. W ostatnim punkcie części Mozartowskiej, czyli w Sonacie G-dur pierwszy temat Allegra wyczelował po prostu do granic możliwości. Potem tak samo dbał o każdy motyw, strzegąc też pilnie odpowiednich relacji między dźwiękami prawej i lewej ręki. U niego lewa ręka bynajmniej nie jest mniej ważna niż prawa. W Andante odczuwało się skupienie artysty na każdym dźwięku. Finałowe Presto zagrał wesołutko soczyściejszym dźwiękiem, jakby chciał nam przekazać, że perełkowe pochody Mozarta nawet w piano nie są

powierzchowne, lecz w pełni krwiste. II część koncertu zawierała 4 Impromptus Schuberta. Już od początku pierwszego z nich (f-moll) Colli zasygnalizował, że dźwięk Schuberta jest inny niż Mozarta: bardziej zawaolowany – jakby z mgiełką, miękki i liryczniejszy. I w tym pierwszym Impromptu zachwylił mnie niezwykle trafnym ujęciem całości jego formy. Uroczo zabrzmiało Impromptu As-dur czarując nas ujmującym dźwiękiem, pogodnym nastrojem, urodą sekwencji brzmieniowych zarówno akordowych jak i pasażowych. Coda okazała się przemyślana w każdym szczegółiku. W Impromptu B-dur Colli uraczył nas wariacjami o różnym klimacie: od spokojnej, poprzez żywszą i jakby żartobliwą, następnie poważniejszą, później zaczynając się „szmerkiem”, który się stopniowo klaruje i wreszcie bardzo żywą i ruchliwą, by w powrocie głównego tematu wprawić nas w powagę i cicho, powoli zamilknąć. Finałowemu Impromptu f-moll nr 4 artysta nadał lżejszy charakter podkreślając jego taneczność i zadziwiając „świdrującymi” trylami. Przepięknie zagrał epizod, w którym akordziki z prawej ręki wesołutko sobie podskakują, a lewa w tym czasie wyśpiewuje coś ważnego. Rewelacyjny pianista zmuszany przez nas do licznych bisów pozbył się w końcu naszego natręctwa częstując nas jazzem. Niezapomniany koncert!

Ewa Kofin

BIULETYN FESTIWALOWY

NUMER

7

8 SIERPNIA 2013
3,00 zł

68 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL
CHOPINOWSKI
W DUSZNIKACH ZDROJU

WWW.FESTIVAL.PL

CZWARTEK, 8 SIERPNIA

Sala Kameralna im. Jana Webera

9.30 Kurs Mistrzowski - Prof. ARIE VARDI

Dworek Chopina

16.00 Recital fortepianowy - DONG-MIN LIM

Chopin, Musorgski

20.00 Recital fortepianowy - ILYA RASHKOVSKIY - laureat I nagrody Hamamatsu 2012

Chopin, Schubert, Rachmaninow

GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Ile razy rodził się Chopin – nie w „zwykłym”, biologicznym rozumieniu tego słowa? Z datą przyjścia na świat kłopot oczywisty – egzystujący w chopinografii od dawna – spowodował, że możemy dwukrotnie obchodzić jego urodziny. Sprawił nam tym psikusiem Fryderyk ogromną frajdę. Zresztą jeden mój znajomy z uporem maniaka utrzymuje, że przyszedł na świat 29 lutego, oczywiście nie 1810 roku, bo nie był to rok przestępny, jeno całe dwa lata wcześniej. Zostawmy jednak na stronie nieprecyzyjny zapis ksiąg metrykalnych brochowskiej parafii. W którym momencie zaistniał geniusz Chopina? Po raz pierwszy pewnie, gdy skomponował swoje

juwenilia, w roku 1817. Takich symbolicznych dat można wyznaczyć więcej, w zależności od tego, na który muzyczny gatunek spojrzymy. Wiadomo – geniusz musi dojrzeć, czerpać z kulturowego podglebia, wzmacniać się sokami cywilizacyjnego krwioobiegu. Moment rozkwitu następuje wówczas, kiedy zgodny chór głosów potwierdzi – tak, to TEN pierwiastek, zupełnie oryginalny. „Dla niektórych właśnie nokturny Chopina [...] przynoszą samą esencję i istotę tego, co chopinowskie. Poetyckie – a wyrażone nieskazitelnym pięknem czystego cantabile, romantyczne – a ujęte w formy kryształicznie przejrzyste, urzekają melodią wikłaną w ornamenty i uwalniają się z nich, harmonią najbardziej spośród wszystkich utworów Chopina subtelną i wyrafinowaną”. Dawno polubiłem te słowa profesora Tomaszewskiego. Polubiłem i wykułem na blachę. Choć gatunek nokturnu (w ówczesnym świecie dość nowy, awangardowy) przed Chopinem żył, to jednak On tchnął w niego tak brakujący powiew poezji najwyższej próby. (UWAGA! „Chopin” w Karnawale Schumanna to właśnie nokturn!) Podczas – nomen omen „Nokturnu” – przypominano złośliwe słowa Rellstaba: „gdzie Field się śmieje, tam Chopin wykrzywia swą twarz w nieznośnym grymasie”, itd. itp. Zapomnijmy o neurozie berlińskiego krytyka, skądinąd nie tak znów kompletnie złego poety (do jego wierszy komponował sam Schubert!). Nokturny dochodzą do głosu z twórczą dojrzałością, na początku lat 30-tych. Nawet jeśli opus 9 nie do końca okazało się osobiste, to jednak już zachwycają „śpiewem wyszeptanym, lecz krystalicznym”. Ale tak naprawdę – wg profesora Tomaszewskiego – Chopin „wybucha oryginalnością” dopiero w roku 1835. Trzecie, a może właśnie pierwsze narodziny geniusza są w opus 27, dokładnie w nieporównanie pięknym Nokturnie Des-dur. Proust słyszał u Chopina „frazy o długiej, krętej i wyszukanej linii”, swobodne, giętkie i chwytne, „szukające sobie miejsca kędyś bardzo daleko od swego początkowego kierunku”. Odtąd w nokturnach tak już będzie, niezależnie czy snuć będą opowieść o uczuciach, intymnych westchnieniach czy o sprawach publicznych, narodowych. Gdzieś to się zawsze u Chopina splatało – żalobny Nokturn c-moll najlepszym dowodem.



fot. M. Grotowski

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



DUSZNIKI
ZDRÓJ

Patronat medialny:



Mecenas i sponsorzy:



Fortepiany dostarczyły firmy:



DRUGA WIZYTA



Ilya Rashkovskiy, utalentowany rosyjski pianista, zwycięzca I nagrody w Międzynarodowym Konkursie w Hamamatsu (2012) po raz drugi wystąpi przed dusznicką publicznością. Dziś o godz. 20.00 artysta zaprezentuje w Dworku utwory Chopina, Schuberta oraz Rachmaninowa.

Z Ilyą Rashkovskiyem rozmawia Aleksandra Pańszczyk.

To Twoja druga wizyta w Dusznikach - jakie masz wspomnienia z poprzedniego festiwalu?

Bardzo dobrze pamiętam swoją poprzednią wizytę w Dusznikach. To miasto jest niezwykle – panuje tutaj błoga cisza, więc można wspaniale odpocząć i zrelaksować się. Podoba mi się także Park Zdrojowy i okoliczne krajobrazy. Szczerze mówiąc nie mogłem się doczekać kolejnego przyjazdu na Festiwal Chopinowski.

Czy masz swoją ulubioną markę fortepianów?

Nie. Wybór danego fortepianu zależy od miejsca wykonania koncertu, jego akustyki. Nawet na mój dzisiejszy recital jeszcze nie wybrałem instrumentu, na którym zagram.

Przez wiele lat pobierałeś naukę w rosyjskich szkołach muzycznych. Co skłoniło Cię do kontynuowania edukacji w Hanowerze?

Tak, to prawda. Przez siedem lat uczyłem się w szkole w Nowosybirsku u Mary Lebenzon. Gdy miałem 14 lat

wziąłem udział w konkursie pianistycznym na Ukrainie, którego fundatorem był V. Krainev. Zdobyłem tam I nagrodę, a dwa lata później prof. Krainev zaproponował mi dalszą naukę pod jego okiem w Hanowerze.

Twój ulubiony kompozytor to...

Fryderyk Chopin, ale uwielbiam także utwory Bacha – ich wykonywanie sprawia mi wielką przyjemność. Oczywiście nie zapominam o rosyjskich twórcach muzyki takich jak Rachmaninow, Skriabin, Prokofiew czy Szostakowicz.

Co robisz gdy uda Ci się znaleźć odrobinę wolnego czasu?

Bardzo lubię te chwile. Zazwyczaj chodzę wtedy na spacer, czytam książki oraz oglądam filmy.

Co przygotowałeś na swój dzisiejszy recital?

Wykonam swoje trzy ulubione etudy Chopina. Grywam je od czasu, kiedy byłem jeszcze całkiem mały. Potem zagram Sonatę c-moll Schuberta, a na końcu Etudes-Tableaux op. 39.

CZWÓRKA WSPANIAŁYCH

Ostatnie festiwalowe wieczory wzbudzają wśród melomanów ogromne emocje. Są one związane z recitalami laureatów czterech najbardziej prestiżowych konkursów pianistycznych na świecie.

W Dworku, w którym w 1826 roku wystąpił Fryderyk Chopin, w dniach 7-10 sierpnia o godz. 20.00 zagrają: Frederico Colli (I nagroda konkursu w Leeds 2012), Ilya Rashkovskiy (I nagroda w Hamamatsu 2012), Boris Giltburg (laureat konkursu im. Królowej Elżbiety w Brukseli 2013) oraz - podczas koncertu finałowego - Valdim Kholodenko (I nagroda Van Cliburn 2013).



- W ostatnich kilku miesiącach odbyły się cztery najważniejsze konkursy pianistyczne na świecie, w Leeds, Hamamatsu, Brukseli oraz Konkurs im. Van Cliburna. To bardzo prestiżowe wydarzenia, w których zwycięstwo kreuje światowe kariery wykonawców. Myślę, że przyjazd do Dusznik laureatów tych konkursów stanowi ogromną atrakcję 68. Festiwalu Chopinowskiego.

Nie ma drugiego miejsca w Europie, ale również na świecie, gdzie w ciągu czterech kolejnych dni wystąpią wszyscy ci zwycięzcy. Ich recitale będą pokazem światowej klasy pianistyki w pigułce. Wykonawcy są bowiem w najlepszej formie i znajdują się na ustabilizowanej pozycji artystycznej. Należy podkreślić, iż sukcesy te nie są pierwszymi w ich karierze. Wielokrotnie wygrywali różne pod względem prestiżu konkursy, jednak te cztery najważniejsze, w których mają do wyboru repertuar od baroku aż do współczesności, wyłaniają bardzo wszechstronnych pianistów. Jest to dla nas ogromny zaszczyt, że możemy zaprezentować ich talent w Dusznikach - wyjaśnia prof. Piotr Paleczny, dzięki któremu gwiazdy światowej pianistyki goszczą w Dworku Chopina.

Ewa Kuszyńska

68. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju



UTALENTOWANY MILCZEK



Chociaż Dong-Min Lim jest milczkiem, muzyka w jego wykonaniu mówi o nim więcej, niż setki słów. Koreański artysta wystąpi dzisiaj o godz. 16.00 w Dworku Chopina.

Dong-Min Lim stosunkowo późno rozpoczął naukę gry na fortepianie. Miał 9 lat kiedy zaczęła się jego przygoda z pianistyką. - Rodzice wysłali mnie na lekcje, bo wtedy w Korei była taka moda. Osobiście uważam, że muzyka jest tylko jednym z wielu sposobów na wyrażenie siebie - mówi pianista.

Ciężka praca i szybkie postępy w edukacji sprawiły, że mając jedenaście lat Lim wygrał w trzech prestiżowych koreań-

skich konkursach pianistycznych. Pobierał naukę w wielu dobrych szkołach m.in. w Sonhwa Music School w Seulu, Centralnej Szkole Muzycznej w Moskwie, a następnie w Moskiewskim Konserwatorium im. Czajkowskiego pod kierunkiem Yevgeny Malinina i Lva Naumova. U Vladimira Kraineva w Hochschule für Musik w Hanowerze odbył studia podyplomowe. Aktualnie kontynuuje studia w Mannes Music School w Nowym Jorku pod kie-

runkiem Pavliny Dokowskiej.

Od 16 roku życia jest obecny na międzynarodowej scenie muzycznej. Zdobył uznanie krytyki i liczne nagrody na konkursach, w tym Busoniego w Bolzano, Czajkowskiego w Moskwie i na Festiwalu w Szlezewiku-Holsztynie w Niemczech. W 2005 roku wraz z bratem podzielił III nagrodę na XV Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie, po raz pierwszy w muzycznej historii Korei.

Lim, w pewnym sensie, demistyfikuje magiczną aurę, która często otacza muzyków oraz proces kreowania muzyki. Nie słucha klasyki przez dwadzieścia cztery godziny na dobę - w swoim nowojorskim mieszkaniu nie ma nawet odtwarzacza płyt. Gdy dorastał bardzo lubił Michaela Jacksona i spędzał czas na przerabianiu muzyki z koreańskich sztuk teatralnych. Dong-Min Lim nie sili się na to, by zdobyć uwagę mediów oraz fanów. - Nie zwracam szczególnej uwagi na fanów. Nie zależy mi także na zainteresowaniu mediów - mówi z rozbrajającą szczerością pianista.

Aleksandra Pańszczyk